

ALEKSANDER GRINFELD

ur. 1922; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Płaszów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Płaszów, II wojna światowa, Holokaust, okupacja niemiecka, Żydzi, obóz koncentracyjny w Płaszowie, tyfus

Obóz koncentracyjny Płaszów

Zawieźli nas po jakimś półtora miesiąca na Majdanku do Płaszowa. Do Płaszowa ja już przyjechałem chory, miałem tyfus. Tyfus to jest choroba, w której po 14 dniach gorączka nagle spada. Wtedy jest najniebezpieczniejszy okres. U mnie gorączka [trwała] 35 dni. Byłem w gorączce, wszedł jakiś Niemiec umundurowany, tylko spojrzał na kartę chorobową i pokazał, żeby mnie wynieśli stamtąd. Mnie ubrali, według tego, co słyszałem – nie ma żadnych wiadomości stuprocentowych na to – w Płaszowie był pociąg, stał na stacji pociąg w drodze do Oświęcimia. Oni mnie ubrali i dali mi sanitariusza, żeby mnie poprowadził na plac apelowy w Płaszowie. Ja doszedłem do wniosku, że mogę tylko opóźnić rzeczy, nie mogę nic zrobić. Byłem osłabiony chorobą, 35 dni gorączki. Podkuliłem nogi i ten sanitariusz ciągnął mnie, że prawie nie dotykałem ziemi. I on się tym zmęczył i doszedł do wniosku, że trzeba wziąć mnie na nosze. Poszedł po te nosze. Jak wrócił, to widocznie przeszło trochę czasu, to ten Niemiec przeszedł – czy to był ten sam Niemiec, czy inny Niemiec – pytał się go coś i powiedział: – Z powrotem.

Potem pracowałem, siedziałem parę tygodni w Płaszowie. Miałem w papierku zawiniętą sól i lizałem sól. I parę tygodni, dwa, trzy tygodnie siedziałem tam w baraku i jadłem zupę, którą dawali. Dawali mi dwie zupy, to jedna zupa stała i kwaśniała, stała na górze na krokwiach tego baraku, to ją jadłem kwaśną też. Potem nas wysłali do Wieliczki. W Wieliczce myśmy budowali podłogi dla fabryki samolotów, 190 metrów poniżej poziomu [ziemi]. Już nawet przywieźli pierwsze maszyny i spuścili na dół – i Rosjanie prawdopodobnie przerwali front pod Lwowem czy gdzie, [więc] wyciągnęli je z powrotem i posłali dalej do Niemiec. A propos Wieliczki, chcę powiedzieć, [że] to nie ma nic wspólnego – to, gdzie myśmy pracowali 190 metrów poniżej poziomu [ziemi] – z tym, co jest otwarte dzisiaj dla turystów. Się chodzi po schodach, schodzi się, wchodzi się, to nie jest to miejsce. Ja pracowałem dużo

głębiej. Turystom się pokazuje 65 metrów poniżej poziomu [ziemi] czy coś takiego. W ostatnim lagrze, w Ebensee, to jest w Austrii, nie miałem czym płacić za to, że ludzie sprzedawali pokrzywę do żucia. Dostałem do żucia jednego dnia kość z psa, którą już ktoś inny przede mną przeżuł i ogryzł to, co można było ogryźć. Do takiego stopnia myśmy doszli. Była tam kładka, prowadzili nas [przez nią] niby do pracy, ale kto tam miał siły pracować? Ebensee jest w górach, w Alpach już – trzeba było przejść przez jakiś potok szerokości półtora metra może, nie więcej. I na tę kładkę trzeba było wejść po trzech schodkach i zejść po trzech schodkach. [Żeby] na te trzy schodki wejść, potrzebowałem podnosić nogi za pomocą dwóch rąk.

Data i miejsce nagrania	2006-12-14, Ramat Gan
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Jarosław Grzyb
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"